

Niebiescy na Grand Prix Speedway Europy Leszno 2009

Alicja Smyk

Maj, słoneczna sobota, a na drogach dojazdowych do Leszna gęsto. Kibice Speedway'a z Europy i Polski tłumnie przybywają do Leszna. Miasto wita nas nie tylko piękną pogodą i licznymi imprezami kulturalno-rozrywkowymi, ale przede wszystkim SPEEDWAY GRAND PRIX Europy 2009.

Wśród przybyłych łatwo można było rozpoznać grupę „niebieskich”. Znak rozpoznawczy: niebieska czapka UZIN, T-shirt GP i biało-czerwone szaliki. Przewodnikiem grupy jest Jacek – doradca techniczno-handlowy UZIN (Dolnyśląsk i Lubuskie) i prawdziwy miłośnik „czarnego sportu”. Dla więk-

szości żużel to temat znany, ale dla mnie zupełna nowość. Czy ten typowo męski sport może zainteresować również żeńską część ekipy?

Przy obiedzie w skrócie poznaję temat. Kto ma szansę? Padają nazwiska: Pedersen, Adams, Hampel, Crump, Jonsson, Gollob (znam,

gdzieś już to słyszałam). Dobrze, że nie jestem sama, Irena też nie zna!

Idziemy razem z tysiącami kibiców na stadion. Wśród nas są kibice Falubaz Zielona Góra, którzy nie darzą sympatią miejscowych kibiców Unii Leszno. Ale przy takim wydarzeniu nikt nie czuje do nikogo urazy, nawet mający prowokacyjnie zawiązane szaliki.

Przed stadionem zatrzymujemy się na chwilę przed pomnikiem legendarnego żuźlowca Unii Leszno, Alfreda Smoczka. Pamiątkowe zdjęcie. Siadamy w sektorze pierwszym.

Punkt 19.00 na stadion wjeżdżają zawodnicy. Kibice wstają, powiewają flagi biało-czerwone.

Zaczynają grać Mazurka Dąbrowskiego. Cały stadion śpiewa. Chwilę później kantata Beethovena „Oda do radości”. Czuć napięcie i wyczekiwanie. Na linii startowej ustawiają się zawodnicy.

Po chwili pierwszy ryk motorów, w powietrzu unoszą się zapach metanolu, tumany kurzu, a w oddali twarda męska rywalizacja o każdy centymetr toru. Co czuje żuźlowiec, kiedy wie, że każda chwila nieuwagi może zaważyć na wyniku? Ba, nawet na własnym zdrowiu?

Na starcie wyścigu drugiego stanęli Polacy Hampel i Holta. Kibice się poderwali.

Pewnie zwycięża „Mały”. Następny bieg i wysoką dyspozycję tego dnia wykazuje Tomasz Gollob. Głośny doping!!! Kibice szaleją: „Toooomek Gollob!!! Powiewają polskie flagi. Na trybunach przetacza się „meksykańska fala”, zagrzewając w ten sposób wszystkich kibiców do wspólnej zabawy.



Świetna druga cześć zawodów – poezja żuźla. W pierwszych biegach wydawało się, że będzie konkretny beton przygotowany przez Ole Olsena (dyrektor GP). W przerwie polewaczka zrobiła swoje i druga część zawodów była już bardziej widowiskowa. Świetnie jedzie Gollob, który w każdym biegu melduje się na mecie jako pierwszy bądź drugi zawodnik, zalicza przy tym jeden defekt. Mimo iż Tomek nie wygrywa, i tak staje się bohaterem kilkunastotysięcznej widowni. Słowa uznania dla Crumpa, świetna dyspozycja, świetny sprzęt, świetne spasowanie do toru.

Co czuje żuźlowiec, który pędzi z zawrotną prędkością po torze? Bo czym innym jest oglądanie zmagania sportowców w telewizji, a czym

innym patrzeć na nie z perspektywy samego sportowca.

Żadna relacja telewizyjna nie jest w stanie oddać tego, co się czuje „na żywo”. Już sam tor robi wrażenie, a kiedy pojawiają się na nim pierwsze maszyny, słychać warkot silników, kiedy stojąc przy łuku obrywam żywirem, uświadamiam sobie, dlaczego kocham ten sport. Żużel jest dla wszystkich. Na mecze przychodzą całe rodziny. Kto raz był na torze, będzie tu wracał. Kurz, zapach metanolu, i ta ogromna prędkość robią na kibicach niezapomniane wrażenie. A co dopiero muszą czuć sami żuźlowcy...

I można tak bez przerwy opowiadać, ale niestety – wyścigi dobiegły końca. Opuszczamy tor z tym, po co przyjechalśmy. □

